

BENCION DRUTIN

ur. 1931; Stołpie



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Chełm, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Chełm, II wojna światowa, matka, Gipsz, Rachela, Drutin, Rachela, ojciec, Gipsz, Gerszon, brat, Gipsz, Jakow, rodzina Grzesiuków, Niemcy, prześladowanie ludności żydowskiej, akcje, ucieczka do Grzesiuków, likwidacja chełmskiego getta, ukrywanie się u rodziny Grzesiuków |

Ukrywanie się u rodziny Grzesiuków

[Grzesiuk] mógł dostać [mieszkanie] bez pieniędzy, ten cały majątek [nasz] mógł zostać u niego. [Jednak] on powiedział mojemu ojcu, że jeżeli będzie nam ciężko w getcie, to on nam pomoże. Nie wiedział, że to będzie trwało prawie dwa lata, myślał, tydzień, dwa tygodnie, trzy tygodnie i z powrotem wrócimy do getta.

Przy trzeciej akcji przyszli do nas i powiedzieli nam, że teraz będzie okropna akcja. Nikt nie wiedział, że będzie koniec getta. Gdy uciekaliśmy, to widzieliśmy jak Niemcy i Ukraińcy idą do getta. Myśmy szli przez pole, bo obawialiśmy się, że [ktoś] nas pozna, że jesteśmy Żydami. Przyszedliśmy do Grzesiuków, mój ojciec nie chciał zostać z nami, bo jakieś trzy miesiące temu, siostra mojej matki i jej rodzina schowali się u jednego chłopca. Ten człowiek zamordował ich wszystkich. Mój ojciec poszedł schować się w innym miejscu i [zginął], nie wiemy jak. Czy zabili go na miejscu, czy wzięli go do Sobiboru?

Naprzeciwko [domu Grzesiuków] był rynek, [na którym] nie wolno było sprzedawać mięsa, jajek. [Gdy] przychodzili żandarmi to kobiety [handlujące nielegalnie] rozbiegały się we wszystkich kierunkach. Nieraz jedna albo dwie kobiety przyszły do Grzesiuków, schować się, [a] za nimi przychodzili żandarmi.

Moja matka nieraz myślała, że nas odkryją Niemcy, to się żegnała ze mną i z moim bratem, [bo] kto wie [czy] jeszcze będziemy mogli się pożegnać.

Były wtedy dwa sklepy, w jednym była cukiernia, [w] drugim sklepie już nie pamiętam, co było. Wiem, że było [tam] pełno żandarmów, wchodzili i wychodzili, bo były tam młode ekspedientki.

Nieraz, jak [to]dzieci, ja z moim bratem, zaczęliśmy się bawić, któryś z nas zaczął się śmiać, to zaraz matka przyszła i zakrywała nam usta.

Niemcy [chodzili] z psami, szukali mięsa, masła, [czy] ktoś [nie] schował, ale oni nie przeszukiwali piwnicy, [ponieważ] stała tam śmietnik i leżał taki chodnik brudny. Gdy

Niemcy zobaczyli to zaraz zaczęli: „Scheiße!, Scheiße!” Nie wiem czy weszli z psami do środka. Niemcy byli tacy higieniczni, że gdy tylko śmierdziało, to oni uciekali od tego miejsca.

[Pani Grzesiukowej przyśnił się] mój ojciec i powiedział: „Co ty zrobiłeś z moją rodziną, to teraz ja zrobię z twoją rodziną.”. Rano wstała i powiedziała: „Co będzie z nami, to będzie z nimi.”.

Nie było światła, była podłoga, były ściany [z] ziemi, było wszędzie mokro. Było jakby łóżko, taka płata drewna i na tym był siennik, na tym leżeliśmy. Ojciec w nocy poszedł do getta, kiedy już nie słyszeliśmy tyle strzałów, i [przyniósł nam] kołdrę i dwie poduszki. To nas ocaliło, po prostu leżeliśmy jeden koło drugiego.

Dostałem choroby reumatycznej, bo było bardzo mokro w tej piwnicy, nie mogłem ruszać rękami, nogami i bardzo mnie bolało. [Wtedy Grzesiuk] wziął nas na górę, na strych i byliśmy tam tydzień. To było w lecie, w dzień było strasznie gorąco, tam było mi lepiej.

Chcieliśmy tylko zostać przy życiu i zostaliśmy, dwoje dzieci i matka, żadnych Żydów więcej nie było małych, jak ja i mój brat. Mój brat miał wtedy pięć i pół roku, a ja miałem dwanaście i pół.

Piwnica wydawała mi się wtedy wielka, ale później gdy wszedłem do tej samej piwnicy, po wojnie, to wyglądała [na] taką małą. Te dwa sklepy wyglądały [na] takie duże, a teraz z [tych] dwóch sklepów zrobiono jeden sklep [i on] w ogóle nie jest duży.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2009-09-22, Ramat ha-Szaron |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Marzena Baum |
| Redakcja | Weronika Prokopczuk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |